

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 6 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne składowanie do domu kop. 10 = miesięcznie 18 kop. = 60 hal. Z przesyłką pocztową w opak. mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 16.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Kor. 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 hal. z przesyłką 3 kop. = 10 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 kop. = 80 hal. Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kop. = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kop. = 8 hal. najmiej 25 kop. = 80 hal. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Reformy szkolne w Królestwie.

Wywłaszczenie Polaków w Prusiech wschodnich. — Obawa wojny grecko-tureckiej.

Praca jednego pokolenia.

Polityka niemiecka w sprawie polskiej — zupełnie jasna i konsekwentna w swych celach w wykonaniu zamierzeń posługiwać się musi dość skomplikowaną taktyką.

Ks. Bülow w swej książce o „Polityce niemieckiej” uważa zdobycze niemieckie na wschodzie za wynagrodzenie przez Opatrzność Niemców za straty, poniesione na zachodzie i południu w porównaniu z epoką świętego Cesarstwa Niemieckiego. Wprawdzie Niemcy wyznają zasadę, że ziemia, na którą wstąpił kiedykolwiek żołnierz niemiecki, staje się wskutek tego własnością niemiecką i — jak wykazuje wojna obecna — nie wyrzekli się całkowicie myśli odzyskania tych rzekomych „strat” na zachodzie. Ale o możliwości zgermanizowania wschodnich prowincji Francji, czy Belgii Niemcy myśleć nie mogą.

Granica językowa w ciągu tysiąca lat nie uległa na zachodzie poważniejszej zmianie. Natomiast na wschodzie w ciągu stuleci dokonywał się zabór niemiecki bez przerwy, granica językowa posuwała się wciąż dalej na wschód. Dopiero państwo polskie za czasów Bolesława Chrobrego, a potem za Jagiellonów wstrzymało zwycięski pochód niemieczyzny, chociaż nie uniało ocenić w tym stopniu niebezpieczeństwa niemieckiego, aby nie dopuścić zupełnie na swe terytorjum kolonistów niemieckich.

Państwa, które powstrzymywały fale germanizmu — Czechy, Węgry, wreszcie Polska straciły niezależność polityczną, a na ziemiach tych państw mieszka obecnie 12 milionów Niemców. Kolonie niemieckie dosięgły nie tylko najdalej na wschód wysuniętych pasem Karpackich, ale doszły do morza Czarnego i Kaukazu. Według pojęć politycznych Niemców, praca cywilizacyjna i ekonomiczna tych osadników stwarza podstawę do późniejszej aneksji politycznej, a nie zbraknie historyków niemieckich, którzy — jak to uczynili w stosunku do ziem polskich zaboru pruskiego — dowiodą, że Niemcy, wyruszywszy w średniowieczu na zachód, wracają obecnie do swych przastarych śladów. Obecna polityka eksterminacyjna względem Polaków, zdaniem np. Bülowa, jest dowodem ciągłości dążeń narodu niemieckiego od wieków średnich po przez działalność Fryderyka II.

Zdobycze Fryderyka II pozwalały wróżyć pomyślnie o dalszym pochodzie niemieczyzny ku wschodowi. Zabraną Habsburgom Śląsk był już w znacznej części zupełnie niemieczony, utracił przed 6 wiekami łączność polityczną z Polską, nie posiadał już wyższych warstw, świadomych swego pochodzenia narodowego. Zdobycze pierwszego rozbioru, dokonanego jeszcze w okresie rozkładu politycznego Rzeczypospolitej — Prusy Królewskie i okrąg Nadnotecki miały bardzo duży odsetek ludności niemieckiej, kolonizacja i rugowanie Polaków odbywały się tak pomyślnie, że w okresie życia jednego pokolenia, połowa ludności tych krajów przyznawała się do narodowości niemieckiej.

Przy drugim i trzecim rozbiórce Prusy powodowały się zbytnią chciwością. Politycy niemieccy przyznają, że Prusy zagarnęły wówczas więcej, niż strawić mogły, przytem ziemię, które przeżyły już okres odradzania się narodu, a więc zdolne do stawiania oporu germanizacji, nie żałują przeto utraty Królestwa Polskiego. Na kongresie wiedeńskim Prusy w porozumieniu z Rosją zgodziły się na połączenie z państwem rosyjskiem całego Księstwa Warszawskiego, pragnąc przyłączenia do swych posiadłości całej Saksonji. Jednakże Francja i Anglia w porozumieniu z Austrią plan ten udaremniły, nie chcąc dopuścić do narostu potęgi rosyjskiej i Księstwo Warszawskie uległo podziałowi między Rosję i Prusy.

Oczywiście, zająwszy powtórnie W. Ks. Poznańskie, Prusy uznały za konieczne zapewnić na zawsze swe panowanie w tej dzielnicy, która łączy Prusy Zachodnie ze Śląskiem i wrzyna się klinem w Brandenburgię, leżąc w odległości kilkunastu mil od Berlina. Ale po wojnach napoleońskich i Księstwie Warszawskim i ta ziemia była zbyt trudna do strawienia. Wprawdzie warunki ekonomiczne, ruina gospodarcza społeczeństwa polskiego i jego nieprzystosowanie do współczesnego życia gospodarczego sprzyjały zwiększeniu się żywiołu niemieckiego do siódmego dziesięciolecia wieku ubiegłego i dlatego mogły Prusy dążyć do „wyprostowania granicy” po Wisłę i Pilicę, wierząc w żywiołowy postęp germanizmu.

Ale warunki uległy od tego czasu zasadniczej zmianie. Przeobrażone wewnętrznie społeczeństwo polskie poczęło stopniowo wypierać Niemców ze swe go terytorjum. Niemcy, wierne swej tradycji ekspansji na wschód, jednocześnie nie chcą wyrzec się zasady, że Rzesza jest państwem narodowym niemieckim. Nie można więc było powiększać żywiołu polskiego w Rzeszy, należało zrzec się projektów zaborczych do czasu.

Już Bismarckowi ploszyła sen obawa, aby sprawa polska nie wypłynęła „przedwcześnie” na terenie międzynarodowym. Żył obawy przed Austrią i przed Rosją. I jedno i drugie państwo potrafi jednak związać z Niemcami swą polityką sojuszu, konwencji wojskowych (w r. 1863) i umów „reasekuracyjnych” oraz wpływami Niemców „wewnętrznych” na ich politykę polską. Tymczasem, oddalając przeczuwane zjawienie się międzynarodowej kwestji polskiej, postanowił rozstrzygnąć nieodwołalnie sprawę polską w Prusach, aby mieć na granicy rosyjskiej „pewnych ludzi” w chwili spodziewanego konfliktu.

Pośpiech w zniszczeniu żywiołu polskiego w Prusiech, zapewnienie jaknajprędsze przewagi liczebnej Niemców w zaborze pruskim, aby móc pozwolić się na to, że kraje te są już niemieckie, ujawnia się w całej polityce antypolskiej Rzeszy. Środki wyjątkowe mnożą się niemal z roku na rok. „Życie jeszcze jednego pokolenia” — wołają politycy niemieccy — „i cel nasz będzie osiągnięty”.

„Dłużej bieg historii czekać nie będzie”. Jeżeli Rosja podniesie pod wpływem ruchu neosłowiańskiego sprawę Polski będziemy już u siebie zabezpieczeni przed niebezpieczeństwem polskim.

Szczęściem, sprawa polska wypłynęła „przedwcześnie”. Prawdopodobnie Prusy nie będą mogły

już kępować przez swe wpływy rozwoju sił polskich w Królestwie. Pozostaje jedyne wyjście, które już widział Bismarck. Ziemię polską w Prusach będą nadal jeszcze forsownie niemiezone. Z okrojonego dla względów strategicznych i ekonomicznych (Zagłębie Dąbrowskie!) Królestwa Polskiego należy stworzyć „Pufferstaat” polski, uzależniony politycznie i militarnie i pozbawiony samodzielności gospodarczej. Trwać on będzie może właśnie przez jedno pokolenie, póki sprawa polska nie przestanie istnieć w Prusiech i nie będzie można w myśl tradycji wiekowej, posunąć się dalej na wschód, aby znowu przesunąć granicę językową i przyoblec w formę prawnopolityczną zaboru, dokonanego przez „pracę i kulturę” kolonistów niemieckich.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

NA FRONCIE GALICYJSKIM.

Piotrogród 5/18 (P. A. T.). W okręgu Użockim, pod Borynią, wojska rosyjskie straciły i schwytały aeroplan, w którym znajdowało się dwóch Niemców i jeden Austrijak; nie pierwszy to raz spotyka się tak ściśle współdziałanie. Obsługiwanie tyłów i służbę etapową w niektórych korpusach niemieckich włożono na wojska austriackie.

Inny aeroplan został stracony, gdy wylatywał z Przemyśla; na tym byli tylko Austrijacy.

Na froncie rosyjskim zjawiało się sporo oddziałów pospolitego ruszenia, skompletowanych przez Alzatzyków, których Niemcy uważają widocznie za niepewnych do walki z Francuzami. Oprócz tego na rosyjskim froncie ukazały się oddziały linjowe, które w czasie pokoju kwaterowały w Alzacji i Lotaryngii i dotychczas działały na zachodnim froncie.

Na południowy wschód od Tuchli bataljon austriacki, energicznie nacierający, przedarł się przez rosyjskie posterunki, strażnicze i zaraz został otoczony; poddało się 7 oficerów i 400 szeregowców z karabinem maszynowym, reszta zginęła.

W okręgu Koziłówki dnia 3/16 h. m. znów odparto pięć ataków; podczas jednego z ataków flankowym ogniem karabinów maszynowych zniszczone zostały zupełnie 2 kompanie niemieckie.

W Karpatach.

Pewien dziennikarz rosyjski, który niedawno zwiedzał teren walk w Karpatach pisze o Tucholce w „Kiewsk. Myśli”:

Podczas pierwszej ofensywy rosyjskiej nie było tam większych starć. Węgrzy i Austrijacy szybko cofali się ku Beskidom. Ale wzdłuż drogi swego odwrotu pozostawili ciężkie ślady, pałac i burząc nieszczesne wsie huculskie. Los oszczędził wówczas Tucholkę. Rozgrabiono tylko kilka zamieszanych domów. Za to sąsiednie wsie, jak np. ogromną osadę Klimiec, tak zniszczono, że wprost trudno sobie to wyobrazić. Gdyby nie kilka kominów wśród gołej polany — nikt nie zgadłby nawet, że tu była kiedyś wieś — z kilku tysiącami mieszkańców.

Huculi rozbiegli się po sąsiednich wsiach. Ale codzień wracają do zwych zgłiszczów, waleśali się po tych miejscach, gdzie było ich gospodarstwo i znowu się rozchodzili.

Za tą zniszczoną wsią w odległości jakich 7—8 klm. od Tuchółki ciągnie się grzbiet Beskidu.

Tu podczas pierwszej ofensywy rozegrały się znaczniejsze bitwy.

Zdawałoby się nieprawdopodobnym, jak można zdobyć tak niedostępną i stromą wyniosłość.

Ogromne, grube świerki z szeroko rozciągniętymi kosmatymi łapami-gałęziami ciągną się nieprzerwaną ścianą na całym grzbiecie Beskidu. Tylko gościnnie krętymi zygzakami prowadzi na szczyty — ku bardzo silnym okopom nieprzyjacielskim, ciągnącym się w obie strony na dziesiątki wiorst. To nie są rowy, kopane zwykle podczas bitwy, pod ogniem, to szerokie, równe korytarze prawie na wysokość człowieka, z mocno ubitemi ścianami i z wysokim, opatrzonym drutami kolczastymi parapetem. Sypano je na długo przed wojną w przewidywaniu ofensywy rosyjskiej na Węgry. W odległości kilku sążni pobudowano małe lepianki — istne pokoje podziemne z piecami a na wszystkich zboczach, na przestrzeni dziesiątków wiorst do Ławocznego i dalej — zasieki. W kilku rzędach — jeden za drugim — zcięte ogromne świerki.

Ani przejść ani przejechać inną drogą, jak tylko wijącym się po zboczu gór gościficem.

Niedaleko Ławocznego — długi tunel prowadzący z Galicji do Węgier.

Przełęcz Tucholską oddano pierwszym razem bez walki.

Otwartą walką tu sobie utorować drogi nie można było. Niedostępne pozycje wzięto za pomocą okrzydlenia. W listopadzie wojska rosyjskie — głównie konnica — zjawiły się nieoczekiwanie na tyłach nieprzyjaciela już w granicach Węgier.

Strasznie wiele pracy, nadludzkich wysiłków tu włożono...

Ale długo trzeba było zdobywać pozycje od Ławocznego do tunelu.

Zdobyto już okoliczne wyżyny lecz tunel został wciąż w rękach Węgrów.

I prawie codzień z czarnego tunelu szybko wypadał węgierski opancerzony pociąg z karabinami maszynowymi.

Pędził ku Ławocznemu i z karabinów maszynowych „kosił“ na prawo i na lewo i przez długi czas udawało mu się wracać bezkarnie.

„Opancerzony rozbójnik“ sprawiał wiele kłopotu, póki wreszcie nie uszkodził go trafnie wymierzony pocisk. Mimo to pociągowi udało się umknąć do tunelu.

Wysadzić tunel w powietrze było widać rzeczą niemożliwą. Ale Austriacy zrobili go na długi czas niezdatnym do użytku.

Naładowali dwa wielkie pociągi głazami i puścili je na siebie, jeden z Ławocznego, drugi z Węgier. W tunelu ze strasznym hukiem oba pociągi się zderzyły, rozbiły się w drzazgi i cały tunel zasypały kamieniami. Przez cały grudzień trzeba było tunel czyścić. Codzień pociągi wywoziły stamtąd kamienie i dopiero z początkiem stycznia tunel był oczyszczony.

NIE WOLNO JESZCZE WRACAĆ.

Sztokholm 5/18 (P. A. T.). Mimo oświadczenia cesarza Wilhelma, że Prusy Wschodnie są uwolnione od nieprzyjaciela, władze zabroniły, jak donosi „Local-Anzg.“ całym rodzinom wracać do tej części kraju. Osoby, któreby wbrew zakazowi, próbowały wrócić do Prus Wschodnich, będą zatrzymane w drodze i odesłane z powrotem.

POBÓR POSPOLITAKÓW.

Z Berlina donoszą, że po powołanych w ostatnich dniach pospolitakach z lat 1886—1888, którzy w wojsku nie służyli, w najbliższym czasie będą powołani pospolitacy, również nie służący, z lat 1883—1885. Pobór ten już się odbywa w Berlinie i przedmieściach.

Na froncie zachodnim.

OBECNE POŁOŻENIE.

Ostatnie depesze przyniosły nam informacje o fakcie, pozornie epizodyczne tylko posiadającym znaczenie, mogącym jednak pod pewnymi względami rzucić światło na wiele niejasnych stron sytuacji strategicznej na zachodnim froncie. Mamy tu na myśli drugi z rzędu generalny atak powietrzny lotników angielskich na Zeebrügge i zburzenie przez nich niemieckich instalacji wojennych w tym sztucznym porcie starego Brügges.

Zdawałoby się, że nowy napad powietrzny Anglików na znajdującą się w ręku Niemców część wybrzeża belgijskiego jest poprostu aktem brawury wojennej, obliczonej głównie na wywołanie moralnej represji w nieprzyjacielu. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę: 1) że transportowanie świeżo utworzonych armii angielskich na kontynent zostało już przed miesiącem rozpoczęte, 2) że dotychczas generalissimus Joffre dawno zapowiedzianej ofensywy nie rozpoczął i 3) że wreszcie działalność niemieckich łodzi podwodnych w ostatnich czasach w istocie się wzmogła nawet w rejonach tak daleko od ich baz o czystych położonych jak morze Irlandzkie — mimo woli przyjdziemy do przekonania, że śmiałe raid'y powietrzne Anglików nie samą tylko militarną brawurą dadzą się wytłumaczyć.

Prawdopodobnie rzecz ma się następująco. Niemcy istotnie zdolali się na wybrzeżu belgijskim od Ostendy do granicy holenderskiej „zagnieździć“, to znaczy założyć bazę dla swych podwodnych łodzi i w ten sposób o dobrych 400 kilometrów promień ich działalności przedłużyć. Dlatego też mogą się te łodzie, nie mówiąc już o morzu Irlandzkim, lecz w zachodniej i środkowej części kanału La Manche ukazywać i przewożowi wojsk angielskich z Portsmouth'u do Hawru zagrażać. W takich warunkach wysyłanie transportów z ludźmi i materiałem wojennym jest poprostu ryzykownym. I oto, by zło zniszczyć w korzeniu, dają Anglicy w pierwszym rzędzie do zburzenia podstaw operacyjnych swego podwodnego wroga, wiedząc dobrze, iż z chwilą utraty tych podstaw wszelkie ruchy łodzi w kanale La Manche zostaną uniemożliwione. Tymi względami, naszym zdaniem, dadzą się wytłumaczyć systematyczne raid'y licznych flotyli powietrznych (za pierwszym razem wzięło udział w wyprawie 34 lotników, obecnie zaś 40) ponad Ostendą i Zeebrügge. Z chwilą, gdy raid'y te ostatecznie osiągną cel i wszystkie gniazda podwodnych łodzi niemieckich w Belgii zostaną zburzone, odzyska admiralacja angielska swobodę transportowania, krępowaną dziś przez niewidzialnych niemieckich korsarzy.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 4/17 (P. A. T.). Urzędownie o godz. 11 w nocy. Na przestrzeni pomiędzy morzem i Oise'ą nasza artylerja z powodzeniem ostrzeliwała nieprzyjaciela, rozprószyła liczne zgrupowania wojsk, wysadziła jaszczyki z amunicją i zniszczyła pociągi.

Na północ od Arras zajęliśmy dwie linie okopów, odparliśmy zacięte ataki nieprzyjaciela, zabraliśmy wielu jeńców i przyprawiliśmy Niemców o wielkie straty. Zginęło wielu niemieckich oficerów.

W sektorze Reims dnia 3/16 b. m. posunęliśmy się o kilkaset metrów naprzód koło Louvre i obwarowaliśmy się na zdobytych pozycjach. W Szampanji posuwaliśmy się dalej naprzód; na północnym zachodzie od Perthes zajęliśmy pozycje nieprzyjaciela na przestrzeni 800 metrów.

Wszystkie kontrataki Niemców na północy od Beausjour odparto; zabraliśmy jeden duży aparat do rzucania min i kilka małych oraz wzięliśmy 200 jeńców. Walka trwa tu jeszcze.

Na wyżynie Argońskiej posunęliśmy się, a w lesie de la Gruerie utrzymaliśmy się na zajętej terenie, pomimo zaciętych kontrataków i uporczywej walki na bagnety, która przyniosła wielkie straty Niemcom. Atak Niemców na Four de Paris odparto ostatecznie.

Pomiędzy Argonami i Mozą posunęliśmy się w kilku miejscach. W Alzacji zdobyliśmy grupę wyniosłości, panujących nad fermą Siudel. Aeroplany francuskie bombardowały stację kolejową we Freiburgu i/B.

OPERACJE ANGIELSKIE.

London 5/18 (P. A. T.). Osoba, znajdująca się w kwaterze angielskiej, pisze, że w ostatnich czasach żadnych poważnych starć nie było, z wyjątkiem walk artylerji w dniach 29/11 i 3/16 b. m. Dnia 31/13 angielski oddział, znajdujący się na wschodzie od Juivenchy posunął się cokolwiek naprzód. Dnia 1/14 rankiem Niemcy zaatakowali angielskie linie na południe od kanału Ypres i zajęli niewielką część jednej tranzei; w ciągu dnia wykonali jeszcze jeden atak i znów zajęli niewielką część angielskich okopów. W nocy na 2/15 Anglicy po kontrataku odebrali okopy, wzięte podczas drugiego ataku. W zabranej części okopów wzięto do niewoli Niemców powołania 1914 r., którzy dopiero co przybyli na pozycję.

ROZBITY ZEPPELIN.

Kopenhaga 5/18 (P. A. T.). Z Warde donoszą, że wczoraj wieczorem na północ od Blaabandu w forcie nadbrzeżnym zjawilo się 11 Niemców a mianowicie 1 kapitan, 2 oficerów i 8 podoficerów, między tem jeden ze złamaną nogą. Z początku zeznali, że stanowią załogę rozbitego statku rybackiego, później zaś oświadczyli, że wyskoczyli z zaskoczonego burza zeppelinu, który poniósł dalej pozostałych czterech z załogi. Zeppelin ten przyjmował udział w bombardowaniu angielskich miejscowości nadbrzeżnych, następnie wykonywał rekonesans między Hamburgiem i Skagenem. Przybyłych Niemców zatrzymano.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Paryż 5/18 (P. A. T.). Nie wprowadzono żadnych zmian w ruchu angielskich statków handlowych z powodu blokady. Wszystkie statki pocztowe, które miały odpłynąć, udały się w drogę. Komunikację w kanale La Manche utrzymują parowce angielskie. Holenderskie statki wstrzymały kursy na kilka dni. Parowce prowadzą dalej swoją pracę, nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo.

POD GROZA GŁODU.

Nowy Jork 5/18 (P. A. T.). Otrzymało doniesienie o rozmowie naczelnika niemieckiego sztabu marynarki z amerykańskim attache marynarki w Berlinie. Szef sztabu oświadczył, że zamknięcie dowozu środków spożywczych do Niemiec zmusza je przedsięwziąć środki przymusowe w stosunku do Anglii. Niemcy nie chcą szkodzić amerykańskim i innym okrętom neutralnym, jednak dalsze istnienie Niemiec zależy od bezwzględnego zastosowania środków, które mogą je ocalić. Niemcy muszą i będą środki te zastosowywać.

Wojna serbska.

BOMBARDOWANIE BELGRADU.

Nisz 5/18 (P. A. T.). Z Białogrodu donoszą, że wczoraj popołudniu nieprzyjaciel rozpoczął bombardowanie miasta z ciężkich dział. Uszkodzono gmachy rządowe i budynki, zabito 3 i zraniono również 8 cywilnych mieszkańców. Artylerja serbska zmusiła nieprzyjaciela do zaprzestania ognia około godz. 5-tej wieczorem.

BOMBY W CETYNJI.

Cetynia 5/18 (P. A. T.). Aeroplan austriacki rzucił na miasto 4 bomby i jedną za miastem. Jedna z nich nie wybuchnęła. Zabito 2 kobiety i troje dzieci, jedna kobieta raniona. Król Mikołaj przybył zaraz na miejsce i pocieszał rodziny ofiar.

Wojna z Turcją.

TURCY W PERSJI.

Teheran 5/18 (P. A. T.). W czasach ostatnich w Kurdystanie znówu wzmogła się propaganda turecka. Celem oderwania perskiego Kurdystanu Turcy, skoncentrowani w Chanskinie i Kafiszrynie, zamierzają posunąć się przez Kurdystan na Zendżak, będący węzłem komunikacyjnym dla Chomadamu, Teheranu, Kaswinu, Resztu i Tebrisu. Dotychczas odkryto obecność Turków w nieznacznej ilości w Sa-kezie, Wanie i Sennie.

Na Bałkanach.

MISJA KOZIELL-POKLEWSKIEGO.

Wczwany telegraficznie przez Sazonowa ambasador rosyjski w Bukareszcie, Koziełł-Poklewski, został przyjęty na audjencji przez ministra spraw zagranicznych. Równocześnie Sazonowa odwiedził poseł rumuński w Piotrogradzie Diamandi.

Zatarg grecko-turecki.

Z Sofji donoszą:

W kołach bułgarskich dyplomatycznych uważają wojnę grecko-turecką za nieuniknioną, aczkolwiek w Grecji przypuszczają, że niebezpieczeństwo wojny może być jeszcze zażegnane. Rząd niemiecki przez swych przedstawicieli w Atenach i Konstantynopolu szuka gruntu, na którym możnaby było rozpocząć rokowania o załagodzenie konfliktu.

Dnia 16 bm. reprezentanci państw tróporozumienia wręczyli Wenizelosowi pisemną deklarację w której oświadczają, że są upoważnieni przez swe rządy do zagwarantowania, iż w razie wojny z Turcją Grecja nie ulegnie napadowi ze strony Bułgarii i że panowanie Grecji w Salonice i okolicy będzie ostatecznie zatwierdzone. Jeden z ministrów bułgarskich oświadczył, że rząd bułgarski powstrzyma się i nadal od wszelkich kroków, które mogłyby wywołać nowe komplikacje na Bałkanach, a to w nadziei, że lojalność Bułgarii będzie odpowiednio oceniona.

„Russk. St.“ otrzymało depeszę z Aten, że pomimo osobistej depeszy ces. Wilhelma do greckiego króla Konstantyna z prośbą o wstrzymanie zarządzeń wrogich przeciw Turcji — Grecja zarządziła całkowitą mobilizację floty, która jest gotowa do akcji na pobrzeżu Małazjatyckim. Równocześnie zarządzone mobilizację częściową armji. Z Ameryki poświęszenie wysyłają zapasy wojenne, Anglja i Francja obiecały Grecji opuścić jej 150 milionów fr. natychmiast po rozpoczęciu działań wojennych, których inicjatywy oczekują ze strony Porty.

ZALAGODZENIE ZATARGU.

Ateny 5/18 (P. A. T.). Wczoraj rząd turecki dał zupełną satysfakcję za obrazę, uczynioną attache marynarki greckiej Kriezisowi.

Wiadomości telegraficzne.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Carskie Słowo 5/18 (P. A. T.). Dzisiaj o godz. 1 pop. w pałacu Aleksandrowskim miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu angielski generał-adjutant Paget wraz z ambasadorem Buchananiem; obaj zostali zaproszeni na śniadanie przez Najjaśniejszego Państwa.

MOGIŁY ŻOŁNIERZY.

Lublin 5/18 (P. A. T.). Gubernator zorganizował oddział robotników pod przewodnictwem duchownych i urzędników policyjnych celem urządzenia mogił zbiorowych zabitych w walkach żołnierzy. Pojedyncze mogiły, które można zachować w całości będą doprowadzone do porządku.

ZARZĄDZENIA RZĄDOWE.

Piotrogród 5/18 (P. A. T.). Minister oświaty poruszył sprawę wyasygnowania sum na wydatki w celu ochrony zabytków historycznych i kolekcji naukowych na teatrze wojny.

Rada ministrów postanowiła uczynić zadość staraniom gubernatora chełmskiego o wyasygnowanie 100.000 rubli na zakupno wybrakowanych koni wojskowych dla ludności, która ucierpiała z powodu wojny.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE.

Helsingfors 5/18 (P. A. T.). Kilku wyższych szwedzkich urzędników kolejowych oglądało pas nadbrzeżny, gdzie ma być wybudowany most przez rzekę Torneo na linii kolejowej Karunga-Haparanga.

CHOLERA W NIEMCZECH.

Sofia 5/18 (P. A. T.). Agencja Bułgarska donosi, że postanowieniem najwyższej Rady zdrowia ogłoszono państwo niemieckie za niebezpieczne z powodu cholery.

ZA PRZYKŁADEM ROSJI.

Sztokholm 5/18 (P. A. T.). W Berlinie i prowincji Brandenburskiej zabroniono sprzedaży wódki, likierów, rumu i koniaku osobom wojskowym bez względu na rangę. Za przekroczenie tego rozporządzenia winni podlegają karze więzienia do 1 roku, lub sekwestrowi zakładów handlowych.

OGRANICZENIE W INSERATACH.

Sztokholm 5/18 (P. A. T.). Władze wojenne niemieckie zabroniły w Berlinie i prowincji Brandenburskiej ogłoszeń gazeciarskich, dotyczących dostaw z krajów neutralnych, przygotowywania pocisków artyleryjskich oraz wszelkich szyfowanych ogłoszeń.

OŚWIADCZENIA GREYA.

Londyn 5/18 (P. A. T.). Odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie, czy postawione są jakiekolwiek warunki o charakterze politycznym w związku z polityczką rosyjską i czy tę sposobność rząd wyzyska celem rozszerzenia stosunków handlowych Anglii i Rosji, — Grey oświadczył, że na pierwszą część zapytania dać musi odpowiedź przeczącą, co do drugiej zaś części nie może zrobić żadnych wyjaśnień w znaczeniu handlowym, ponieważ głównym wiążącym momentem w obecnej chwili w obu krajach jest prowadzenie dalsze działań wojennych. W kwestiach polityki na Dalekim Wschodzie Grey oświadczył, że na mocy układu londyńskiego z r. 1914 Anglia, Francja i Rosja zobowiązały się nie zawierać odrębnego pokoju i nie wchodzić w żadne układy bez poprzedniego porozumienia się z innymi sprzymierzeńcami. Sojusz angielsko-japoński ma te same cele. Dlatego też wszystkie 4 państwa łączy jedno zadanie.

ANGLJA WOBEC ZATARGU CHIŃSKO-JAPOŃSKIEGO.

Londyn 5/18 (P. A. T.). Odpowiadając w Izbie gmin na interpelację o środkach zabezpieczenia interesów Anglii wobec postawionych Chinom przez Japonię postulatów, Grey oświadczył, że dotąd żadnych przedstawień nie poczyniono, lecz rząd będzie miał na widoku interesy angielskie i przedsięwzięcie odpowiednich środków, jeśli tego okaże się konieczność.

KIEPSKIE FINANSE.

Rzym 5/18 (P. A. T.). Rząd austriacki wypuścił w obieg stare monety, dawno już wycofane.

Ispahan 5/18 (P. A. T.). Sprawa z żandarmanami i bachtjarami zakończona. Jest w projekcie nadanie żandarmanom funkcji policyjnych.

Polacy w Prusiech.

Do „Now. Wr.“ telegrafują, że według otrzymanych z Berlina doniesień, komisja wojskowa sejmowi pruskiego postanowiła rozszerzyć na Prusy Wschodnie działalność ustawy wyjątkowej o wywłaszczeniu ziem należących do Polaków i o zakazie nabywania ziemi przez Polaków.

Postanowienie umotywowano koniecznością wzmocnienia wpływów niemieckich w Prusiech.

Reforma szkoły polskiej w Królestwie.

Według informacji „Russk. Słowa“, w sferach miarodajnych postanowiono przystąpić do reform w dziedzinie szkolnictwa w Królestwie Polskim.

Uzyskała zatwierdzenie propozycja utworzenia na uniwersytecie warszawskim dwu katedr z językiem wykładowym polskim. Jedna katedra będzie ustanowiona na wydziale fizyczno-matematycznym, druga na medycznym.

Ostatecznego wyboru przedmiotów z językiem wykładowym polskim jeszcze nie dokonano, ale zdecydowano już przystąpić do rokowań z niektórymi profesorami uniwersytetu lwowskiego.

Z pośród prywatnych zakładów naukowych średnich bez praw mają być wybrane dwa najbardziej wzorowe, którym projektują przyznanie praw państwowych zakładów naukowych. Język wykładowy w tych zakładach będzie polski.

Zwolennicy tego planu zalecają jego wprowadzenie na razie na próbie, przyczem przywileje tych

dwu pierwszych szkół polskich z prawami rządowymi proponują stopniowo rozszerzać na dalsze zakłady naukowe, które odznaczają się wzorowym kierownictwem.

Manifest czeski.

W 34 numerze »Polonji« z 19 grudnia znajdujemy manifest czeski, jaki Czesi amerykańscy przystali na ręce prezydenta Poincare. Manifest ten brzmi jak następuje:

Chicago 4 listopada 1914.

Czesi amerykańscy, którzy stanowią ósmą część narodu czesko-słowackiego, prawdziwej słowiańskiej Alzacji-Lotaryngji w środku Europy, jęczącego pod jarzmem austriackim, uważają za swój obowiązek zasłać Panu szczerze podziękowanie za szlachetny gość, z jakim rząd francuski uznał narodowość czeską i wziął pod swą potężną opiekę jej synów, czyniąc im wszystkie możliwe ustępstwa.

Kolonje czeskie w Ameryce, po stronie Cichego Oceanu i Atlantyckiego proszą Pana, Panie Prezydencie abyś Pan w swym charakterze pierwszego Urzędnika wielkiej demokratycznej Francji raczył przyjąć wyrazy ich gorącej sympatii i szczerych życzeń, jakie żywią w nadziei, iż bohaterkie armje Rzeczypospolitej tryumfować będą nad haniebnym militaryzmem pruskim, który zagrażał równocześnie cywilizacji, niezależności i wolności. Połączeni z Francuzami węzłami pokrewieństwa i węzłami politycznymi, królowie Francji byli kiedyś sprzymierzeńcami królów czeskich a w 1870 r. nasi wielcy mężowie stanu, Palacky i Rieger, opowiedzieli się w sejmie czeskim po stronie Francji.

Naród czeski nigdy nie ominął sposobności, aby podczas pobytu Francuzów w Czechach pozdrowić ich z zapalem i zapewnić ich o swoim głębokim przywiązaniu.

Dzień odwetu przyszedł dla Francji: odpiera ona świetnie inwazję niemiecką. Ale nasi braci w Czechach są wydani na pastwę twardych austriackich rządów militarnych. Braci naszych, naszą młodzież i ojców rodzin zmuszono do chwycenia za broń. Sejm czeski został sparaliżowany przez długą obstrukcję niemiecką, wywołaną i podtrzymywaną przez rząd wiedeński, samorząd Królestwa Czeskiego został zawieszony a komisja cesarska zawiesiła nad Czechami coś w rodzaju terroru.

Wystawione, skutkiem swego położenia geograficznego, na nacisk Niemiec i Austrii, Czechy cierpią okrutnie, ale żyją wciąż...

My jedyni, Czesi, mieszkający w kraju, gdzie posiadamy możliwość wolnego rozwoju, możemy powiedzieć całemu światu:

Jesteśmy wnukami średniowiecznych reformatorów, Husytów, irredentystów austriackich, dziś liczący więcej niż milion, przywiązane i wierne sługi naszego kraju rodzinnego i oświadczamy uroczyście, iż ozywają nas ideje i zasady wielkiej rewolucji.

Kochamy Francję wolną i wyzwalającą, kochamy Francję republikańską i demokratyczną, kochamy Francję, albowiem kochać Francję znaczy kochać ludzkość.

Teśknoty wszystkich uciśnionych narodów zwracają się ku Pańskiemu krajowi, gdzie prawo i sprawiedliwość drugich są respektowane.

Pozdrawiamy Francję zwycięską, ten ideał praw ludzkich, to ognisko prawdziwego postępu.

Prosimy Pana, Panie Prezydencie, o wyrażenie naszych życzeń Narodowi francuskiemu. Szczęśliwy jest, że może walczyć o swą wolność jak wolny naród.

Zywny pewną wiarę, że Wasze zwycięstwo ostateczne będzie miało jako wynik nasze odrodzenie, dla którego gotowiśmy być na wszystkie ofiary. Naród spodziewa się, że w tej wielkiej chwili historycznej życzenia jego znajdują oddźwięk w całym świecie cywilizowanym i że nie jest osamotniony.

W tem przekonaniu ośmielamy się wyrazić Panu wraz z naszymi życzeniami wyrazy naszych uczuć i szacunku.

Związek Narodowy Czechów w Ameryce.

Walka z inwazją niemiecką.

Kto bywał we Francji w miejscowościach najbardziej odwiedzanych przez świat cały, na Rivierze, w Paryżu itp., ten mógł się przekonać naocznie — i nieraz na własnej skórze — jak szybkoimi krokami postępował ostatnimi laty naprzód cichy, pokojowy podbój Francji przez Niemcy. Instytucje niemieckie, hotele, restauracje, pensjonaty, magazyny, wreszcie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa wyrastały i mnożyły się błyskawicznie, jak legendarne rozsiane zęby smoka. Można było wędrować po ziemi francuskiej a nie wychodzić z rąk niemieckich, ze sfery stosunków niemieckich. Tandeta zalewała rynki miejscowe, dobroduszny wyzysk i ordynarność arogancka wciskały się tam, gdzie ich dawniej nie było.

Tego rodzaju „penetration pacifique“ (przenikanie pokojowe) coraz bardziej dawało się we znaki wszystkim: — tu i ówdzie mówiono o tem z niesmakami, powieściopisarze (Bertrand np.) poruszali sprawę najścia niemieckiego w czasie pokoju w u-

tworach swoich, paru żywszych i czujniejszych publicystów uderzało na trwogę, dowodząc, że tkwi w tem wielkie niebezpieczeństwo narodowe. Właściwie jednak tolerowano ten zalew niemiecki, jakby nie zdając sobie sprawy z tego, czem on grozi, rząd, sfery miarodajne nie czyniły nic, aby temu zapobiedz. Znani przedsiębiorcy i zaufani Wilhelma II wykupywali bogactwa mineralne w Normandji, instalowali się w miastach portowych, bądź na granicy alzackiej, urządzali się w punktach strategicznych jak u siebie w domu — i pozwalano im na to, przechodząco nad tem do porządku dziennego. Wojna dopiero przekonała wszystkich bez wyjątku, czem to wszystko pachniało, jaką klęskę mogło zgotować Francji, jak nieraz w obecnych walkach na ziemi francuskiej sprzyjało Niemcom. Dziś, dawniejsi członkowie rządu Rzpłtej, jak np. wielokrotny minister spraw zagranicznych, Pichon, mówią i piszą ze zgrozą: „Otwieraliśmy na oścież drzwi nasze i mieszkania. Zamiast oddalać od siebie tych, którzy przychodzili pracować wśród nas na korzyść naszych wrogów, przeciągaliśmy ich ku sobie i nie uważaliśmy nigdy, żeby ich było za wiele.“ („Petit Journal“).

Nareszcie oczy się otwały i Francja ujrzała, że to pokojowe przenikanie niemieckie zmierzało przede wszystkim do obezwładnienia jej ruchów w razie wojny, do przygotowania zwycięstwa hordzie najezdniczej.

Przekonano się, że te wszelkie niewinne zakłady handlowe i przedsiębiorstwa przemysłowe niemieckie, były etapami zorganizowanego szpiegostwa i zdrady, że ci zaaferowani przedstawiciele firm niemieckich, których świat paryski oglądał rozrzucających się na premierach i „vernissages“ach, byli ludźmi zaufania rządu niemieckiego, pracowali pod jego komendą na chwałę i pożytek Vaterlandu. A pracowali tak wybornie, że wszędzie tam, gdzie stała armja Wilhelma II, wszystko było z góry przygotowane na jej przyjęcie i ułatwianie jej operacji wojennych. W Maubeuge, Saint-Mihiel itp. miejscowościach fortecznych były oddawna przygotowane platformy betonowe, na których wnet ustawiano wielkie działła (420) i zbombardowano kopuły fortów twierdzy w Maubeuge, forty w Camp des Romains itp.

Poza tem armja niemiecka znajdowała wszędzie własne składy zboża i konserw wszelkich, zaopatrywana była natychmiast w elektryczność, benzynę, nawet pociski armatnie. Już niema co mówić o tem, jak znakomicie była zorganizowana służba wywiadowcza, system sygnalizacji, telefony iskrowe, wogóle wszelkie szpiegostwo na rzecz armji niemieckiej. Wszystkie powyższe przygotowania zostały dokonane pod płaszczykiem legalności, pod osłoną firm przemysłowych niemieckich. Przed wojną rząd francuski nie zapobiegł ich rozwojowi, nie sparaliżował w porę ich zbrodniczej działalności, z którą nawet niebardzo się ukrywano. Tak n. p. właściciel kopalni żelaza oraz wielkich pieców i hut w Normandji, „Geheimrath“ Wilhelma II, niejaki p. Thyssen, przez długie lata dostarczał materiału surowego zakładom Kruppa, rząd zaś francuski nie stawiał temu przeszkód. Jak beczelnie i bez ceremonij zachowywali się przedsiębiorcy niemieccy we Francji, niech świadczy fakt, że po zainstalowaniu fabryk w Dompcevrin u bram Saint-Mihiel urządzono się jak na ziemi niemieckiej. Inżynierowie i monterzy przybyli z Moguncji i Frankfurta, lokomotywki i wagony pochodziły z Mannheimu, węgiel sprowadzano z Ruhr, a gdy chodziło o murarzy do pieców, to ich tylko brano z Niemiec, jak wogóle-wszelkich robotników. Nareszcie ocknął się rząd, ocknęło się i społeczeństwo francuskie, dziś więc wspólnymi siłami zabrano się do tępienia zła, któremu pozwolono się rozrosnąć, zaczęto uporczywą walkę z inwazją przemysłową i handlową niemiecką.

Rząd francuski wydał prawo, dotyczące mienia obywateli Niemiec i Austro-Węgier, poczem przystąpił niezwłocznie do wzięcia pod sekwestr ich dobytku.

Na pierwszy ogień poszły owe sławne instalacje metalurgiczne Thyssena w Caen, fabryki w Colombier-Fontaine (Schwiedessen i Krebs), zakłady Henkella w Reims i setki innych instytucji przemysłowych i handlowych niemieckich.

Gdy się czyta w pismach francuskich podawany od niejakiego czasu wykaz zasekwestrowanych firm handlowych niemieckich w jednym tylko Paryżu, widzi się do jak olbrzymich rezultatów doprowadził pokojowy podbój Francji przez Niemcy. Społeczeństwo francuskie przystępuje obecnie do energicznego rugowania przemysłu i handlu niemieckiego. Ostatnio zostało zawiązane w Paryżu Towarzystwo narodowe obrony interesów francuskich (Societe nationale de defense des interets francais) które zmierza do ogarnięcia wszelkich gałęzi przemysłu, najrozmaitszych profesji.

Nowe towarzystwo odwołuje się nie tylko do przemysłowców i kupców, lecz wogóle do wszystkich Francuzów. Celem jego jest połączyć wszystkich obywateli Francji na terenie walki ekonomicznej, z Niemcami i Austrią. Pragnie ono współdziałać z istniejącymi związkami, syndykatami i korporacjami zawodowymi, być pomiędzy niemi łącznikiem, stać się centralnym organem ich woli, ich wysiłków na polu walki ekonomicznej z wrogiem.

Ermitaż opanowany przez Niemców.

Jak dalece rozpanoszyli się Niemcy w Rosji — wszelkich dziedzinach życia, o tem znajdujemy obecnie w prasie rosyjskiej niemal w każdym numerze bardzo interesujące rewelacje. Prym w tych odkryciach trzyma „Nowoje Wremia” z żarliwością prozelity, ale też, przyznać trzeba, z chwalebna systematycznością. Między innymi niedawno podał do wiadomości publicznej, o czem prawdopodobnie wcale w szerszych kołach nie wiedziano, że Ermitaż piotrogrodzki, muzeum sztuki, starożytności i pamiątek, ta chluba stolicy i całej Rosji, opanowany jest przez Niemców.

„Olbrzymie dzieła — czytamy na wstępie — dopomogły Niemcom do wzięcia miast belgijskich i zbiorów wytworów sztuki...”

„Nasz Ermitaż zamieniono w miasteczko niemieckie bez jednego wystrzału, zawojowano podczas pokoju. Z Belgii prawdopodobnie będą musieli się wynosić, w Ermitażu sytuacja ich jest o wiele pewniejsza, — wyrzucić ich stąd będzie bardzo trudno... spróbujcie!...”

„Wprawdzie dyrektorem Ermitażu jest hrabia D. I. Tolstoj — Rosjanin, lecz ten jest więcej „dla reprezentacji”, prawdziwymi zaś zarządcami są: Ernest syn Karola von Linhart (po rosyjsku mówi kiepsko), James syn Alfreda Schmidt (demonstracyjnie odzywa się tylko po niemiecku), baron Krüdener, baron Koschul (bardzo szanowany, lecz po rosyjsku nie mówi) wreszcie Stanisław syn Karola Iskierski. To są kustosze galerii obrazów.

A teraz w oddziale starożytności: Eugeniusz syn Marcina Pridik (woli mówić po niemiecku), Oskar syn Ferdynanda Waldhauer, specjalista od układania katalogów humorystycznych, oraz świeżo przysłany z Berlina von Struve. Kosztownościami zarządzają: baron Voelkersam (mówi po rosyjsku bardzo obrazowo, naprz. „idiot wieś w łaptiach”, co ma znaczyć — w porwanem ubraniu, „w łochmotkach” (w strzępach); dalej von Kaul, baron Wolf. W oddziale wieków średnich jeden Niemiec, lecz zato prawdziwy co się zowie — Edward syn Edwarda Lenz, zresztą jeszcze i von Kube, Alfred, syn Edwarda.

„Cała ta kolonia niemiecka oczywiście w wysokim stopniu lekceważy sobie wszystko, co nie jest niemieckiem i prawdopodobnie uważa siebie za bardzo kompetentną w sprawach sztuki, dlatego Rosjan dopuszczono w Ermitażu bardzo niewiele. Niemcy tak dalece czują się panami położenia w Ermitażu, że abonują kosztem skarbu czasopisma niemieckie i drukują katalogi skarbów Ermitażu prawie że w Berlinie. Niedawno wydrukowano wspaniały katalog lampek glinianych w języku niemieckim (cena 25 rubli), który na razie wstrzymano: Piotrogród jeszcze w rękach Rosjan i wojna jeszcze nie skończona. Niema więc gwałtu!”

„Wychodzą katalogi oczywiście i w języku rosyjskim, lecz dla Rosjan one są równie niezrozumiałe, jak i niemieckie” I tutaj dziennik podaje kilka dowodów jaskrawych na to, że ci panowie kustosze niemieckiego pochodzenia mają takie pojęcie o historii sztuki, jak krowa holenderska o księżycach Jowisza.

„Wśród tej kolonii Niemiaszków w Ermitażu — kończy swą notatkę „Nowoje Wremia” — mimo niepowodzeń kajzera, nie daje się zauważyć najmniejszego smutku: członkowie jej dumnie przechadzają się po salach Ermitażu i z pewnością siebie szwargoczą pomiędzy sobą po niemiecku.

„W tych dniach, kilku niezadowolonych z tego gości Ermitażu zwróciło się do „hof-kurjera” z żądaniem, aby przerwał rozmowę niemiecką...”

„— Nie śmiem, panie: „naczalstwo!” —

Ś. p. Władysławowi Szujskiemu Chorążemu polskiego sztandaru.

Powonął znowu, na tle karmazynu,
Orzeł nasz wieczny, niepokalan w bieli,
Skrzydła rozwinąć pragnął wśród wawrzynu,
Tych ciąż szponami, co go spodlić chcieli.

Szedł z bezdomnymi, wygnaniec ojczyzny,
Śladem błotnistych kretowin ziemnicy,
By goić rany, błogosławić bliźny,
Rozniecać ogień męczarnej gromnicy.

I niósł ją Szujski, tę chorągiew świętą,
Jako historii znamię swego ojca,
Nigdy miłośniej nie była ujętą,
Pośród polskiego na ziemi Ogrojca.

A gdy ów zwiastun u obcego krąca,
Nagle wychylił, niby zmartwychwstaniec,
Królewskie godło, wyrosnięte z szafica,
Którego pruski nie zmiądzzył kaganiec.

Kul się cisnęło nań nikczemnych tyle,
Jakby uśmiercon miał być naród cały,
Lecz orzeł nie drgnął, w polskiej dłoni sile,
Trwał niewzruszony, powiewał wspaniały.

Dwudziestą piątą zniósł kulę ognistą,
Szujski, jak w przyszłość, w sztandar zapatrzony,
Całego ducha wlewał w pierś śnieżystą,
Ocalał orła i sam padł rażony.

Janina Łasińska.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Sobota, 20 lutego. Rz. kat. Dziś: Niebra M. Jutro: N. 1 Postu (W. ma) Eleonory. — Gr. kat. Dziś: 7. Partenija. Jutro: S. N. 1 P. Fteodora. — **Słowiański.** Dziś: Ludomiła. Jutro: Onosława. — **Wschód słońca** o g. 7 m. 27 rano, zachód o g. 5 m. 49 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 10 godzin 22 minuty.

— **Promocja.** Wczoraj na uniwersytecie lwowskim odbyła się promocja na doktora praw p. Tadeusza Riedla, syna znanego tutejszego kupca i radnego, p. Edmunda Riedla.

— **Teatr polski w Wiedniu.** W Wiedniu (jak pisze „K. Myśl”) zmieniono zarządzenie, zakazujące przedstawień polskich. Tropa polska Hellera ma dawać przedstawienia w teatrze w Burgu.

— **Wanda Weysenhoffowa.** Dn. 13 bm. w 78 roku życia zmarła w Tarnowie, gub. kowieńskiej, Wanda z hr. Łubieńskich bar. Michałowa Weysenhoffowa, matka autora „Unji”. Był to zanikający już dziś typ pani dawnego temperamentu, matrony, stróżującej tradycjom ubiegłych pokoleń, a zarazem obywatelki, gotowej zawsze stanąć na wyłomie w obronie zasad i obowiązków. Szła pod tym względem od młodu szlakiem matki, Anieli Łubieńskiej, kościelki tyłu cierpień, której pamięć czei dotąd Podlasie. Gdziekolwiek postawiło ją życie, na Litwie, czy w Królestwie, wszędzie został po niej jasny ślad i owoc trudu. — Śmierć jej okrywa żałobą synów Józefa i Waldemara oraz córkę Amelię hr. Sołtanową. Złożenie zwłok do grobów rodzinnych przy kościele w Jużyntach odbyło się wczoraj.

— **Pamięci Władysława Szujskiego.** Bohaterska śmierć Władysława Szujskiego, chorążego oddziału ochotników polskich, znalazła swój oddźwięk w pieśni. W „Polonji” paryskiej znajdujemy wiersz Janiny Łasińskiej, który powtarzamy w numerze niniejszym.

— **Historyczny pasaż.** Pasaż Fellerów gęsto zamieszkały wyłącznie przez żydów, został prawie zupełnie opuszczony. To też złodzieje hulają tam zupełnie bezkarnie i zdaje się nima tam już mieszkania, któregooby nie ograbili. Wczoraj ofiarą ich padło ostatnie mieszkanie Zimmermannów, gdzie skradziono wszystko od garderoby do srebra, pozostawiając puste meble. Szkoda wynosi około 6000 koron. Ponieważ jest to już co najmniej 10-ta kradzież w tym pasażu, przejdzie on do historii w kronikach policyjnych.

— **Nie oszczędzili obrońcy.** Wczoraj popołudniu złodzieje okradli mieszkanie obrońcy w sprawach karnych dr. Benjamina Grunda, zabrawszy mu wszystką garderobę i bieliznę. A przecież obrońca nieraz wysiłał swą znajomość prawa, aby ich wydobyc z matni, ale złodzieje widocznie nie znają uczucia wdzięczności.

— **Amator malagi.** Z piwnicy apteki Ettingera na ul. Gęsiej skradziono beczkę malagi. Ponieważ o skrytce, gdzie była przechowywana beczka, wiedział tylko jeden ze służących, właściciel przypuszcza, że on ją ściągnął, coż kiedy laborant ten przed dwoma tygodniami jeszcze został wydalony za kradzież.

— **Pięć pak bawełny** czerwonej ściągnięto z wozu na ul. Łaziennej Izakowi Singerowi. Singer wstąpił gdzieś do sklepu, z czego skorzystał złodziej i ulżył koniom ciężarzu.

Strajk na Górnym Śląsku. Według doniesień z Katowic w śląskich kopalniach węglowych wybuchło bezrobocie.

Spekulacja. W Warszawie nie brak spekulantów, którzy ukrywają znaczne zapasy towarów i biorą za rzekome „ostatki” ceny potrójne i poczwórne, zarabiając łatwo kolosalne sumy. Charakterystyczny jest między innymi szczegół, że obecnie jeszcze w pismach żydowskich spotkać można ogłoszenie, o sprzedaży węgla dąbrowskich. Już siódmy miesiąc niema komunikacji z Dąbrową Górniczą, łatwo więc pojąć, jak duże zapasy mieli spekulanci, obecnie jeszcze posiadający ten węgiel.

© **Represje wobec prasy czeskiej.** Czeski organ postępowy „Pozor” w Bernie morawskim został urzędownie zawieszony na czas nieoznaczony. Ten sam los spotkał i organ agrariuszy czeskich na Morawach „Selske Listy”, który zawieszony został jednakże tylko na kilka dni. Obie gazety wychodzą w Ołomuńcu.

© **Demonstracje w Austro-Węgrzech.** Do „Birż. Wied.” donoszą z Kopenhagi, że w poniedziałek wybuchły w Fiume demonstracje z powodu ograniczeń mąki. Wogóle położenie w Zagrzebiu, Sarajewie, Raguzie jest bardzo naprężone.

Wojennym szlakiem.

Wspomnienia z Ojcowa.

(Ciąg dalszy)

Nazajutrz w dolinie panowała względna cisza. Oficerowie radzą nam niezwłocznie opuścić Ojców, mówiąc, iż może tu być niebezpiecznie.

Wieczorem przy pomocy żołnierzy udało nam się raz jeszcze dostać do domu, a żeby przewieźć stamtąd najkonieczniejsze rzeczy. O czwartej rano mieliśmy wyruszyć. Droga wypadła na miasteczko Skale, oddalone o 3 wiorsty od Ojcowa, a od paru dni gęsto ostrzeliwane przez Austryjaków. Dlatego chcieliśmy przejechać je najraniej, gdy bitwa uciśnie cokolwiek.

Noc jeszcze była czarna, gdy zajechały ostatnie trzy pary koni, jakie nam pozostały z całego gospodarstwa. Zapakowano rzeczy, usadowiono ludzi (było nas 15 osób) i 20 minut po g. 4 ruszyliśmy w drogę, żegnając ostatnim uściskiem rąk pozostających.

Niebo tysiącem gwiazd skrzyło się nad nami, koła wozów dudniały głucho po zmarzniętej grudzie, a w ciemnych głębiach lasu raz po raz słychać było suche kłasnienia pojedynczych strzałów.

Karawana nasza zwolna posuwała się wąską drogą. Byliśmy przygotowani na najgorsze — jazda w nocy, bez furmanów, po niezbyt znanej, a bardzo złej drodze, przez miasto, na które padały pociski austrijackie, nie należała do najpewniejszych.

Zaledwie minęliśmy zakład kuracyjny, gdy z pierwszego wozu rozlega się głos:

— Stój!

— Co się stało?

— Wywrócił się, — a po chwili: — Chustek, chustek do nosa!

Zaczynamy zeskakiwać z wozu, aby śpieszyć z pomocą, gdy w tem znany nam już dobrze metaliczny grzmot rozdziera powietrze, słychać ostry świst przelatującej nad nami kuli, potem ogłuszający huk, chwila ciszy... i tylko złowrogi szum drzew i głuchy szelest padających tuż koło nas kamieni i gałęzi.

W jednej chwili znajdujemy się na ziemi. Dalsza podróż okazuje się niemożliwa. Jedna z pań, padając z wozu, silnie zraniła sobie czoło, druga dostała krwotoku z nosa, syn jej ma złuszczoną i bezwładną rękę.

A tu armaty rozpoczynają codzienną pieśń. — Wracamy copędzej do domu. Panie opatrzone i obandażowane kładą się do łóżek, są kompletnie chore. Jesteśmy zdecydowali siedzieć w murowanej willi, tembardziej, że dzień następny upływa wśród tak przeraźliwego huku armat, iż trudno nawet myśleć o jakiegokolwiek podróży.

Ale i w mieszkaniu nie bardzo bezpiecznie, na górze bowiem nad nami stoi rosyjska bateria, którą Austriacy ostrzeliwiają zawzięcie. Nie wszystkie jednak kule trafiają do celu, niektóre padają w dolinę, niosąc śmierć i spustoszenie. Niedalej, jak o 40 kroków od nas szrapnel rozwalil dom młynarza w gruzy i zabił 5 osób.

Przed oknami ciągną wozy, wymoszczone słomą, otoczone żołnierzami — to rannych wiozą. Na niebie, ponad lasem widać co chwila wybuchający krwawy płomień, otulony chmurką białego dymu — to pekające granaty.

Wreszcie zapada noc, ku wielkiej naszej radości noc cicha, pierwsza chyba od tygodnia. Och, jak wszyscy spali w tę noc błogosławioną, jak spali mimo zdenerwowania i niepokoju.

Nazajutrz wstał dzień cudny, słoneczny i jasny. Armaty grały gdzieś na górze, ale cichsze znacznie. Mężczyźni zeszedli w dolinę po wiadomości: folwarki podobno spalone, bitwa trwa tam dalej. Lecz w Skale dziś względna cisza, więc oficerowie namawiają nas do wyjazdu. Chwila decyzji krótka: jedziemy, a właściwie idziemy, bo mamy już tylko jeden wóz i tylko jedną parę koni, resztę wzięto do wozienia rannych. Rzeczy spakowane, ułożone — ruszamy: wóz naprzód, my piechotą za nim.

Nadkładamy trochę drogi, byle tylko ominąć linie strzałów. Pniemy się wąską drożyną pod górę, Skale już niedaleko, spotykani ludzie uspokajają nas, mówiąc, że dziś tam bezpiecznie. Wreszcie wchodzimy między domy. Teraz prędzej, prędzej, aby z miasta! Silniejsi chwytają słabszych i starszych pod ręce i wszyscy biegną, ile sił starczy. Potykamy się o kamienie, o grude, wymijamy domy, mury, gruzy i w końcu oddychamy spokojniej — już pole! Całe szczęście, bo nie którzy tchu złapać nie mogą. Teraz posuwamy się wolniej między szeregi furgonów, jaszczków, dymiących kuchen połowych. Za nami świszcza jeszcze kule, ale przed nami leży cicha, wesoła okolica.

Otucha wstępuje w serca. Idziemy rażno naprzód, aby dalej od kul i huku.

Mgła wieczorna ściela się po polach zaoranych i ugorach, słońce zachodzi purpurowo, a nad miastem grzmią wciąż armaty. W tem na tle cichego krajobrazu zapala się jakiś krwawy punkt, rośnie, powiększa się, chwieje, rozszerza, otacza kłębem czarnego dymu — to pożar! I niejeden. Tam dalej widać drugi, trzeci, czwarty...

Przejęci zgrozą i smutkiem, spuszczaamy się szybko w dolinę. U stóp naszych leży wioska, gdzie mamy spędzić noc. Okazuje się jednak, że wszystkie chaty zajęte przez wojsko.

(Dok. nast.).

Anna Waligórska.